

Czy Niemcy znajdą się na „Indeksie Prześladowań”?

Chrześcijańska organizacja Open Doors regularnie publikuje „Indeks Prześladowań”, w którym podaje informacje na temat prześladowań chrześcijan. Niemiecki publicysta David Berger, prowadzący niepoprawny politycznie blog Philosopphia Perennis, nieco prowokacyjnie pyta, kiedy RFN znajdzie się w tym dokumencie.

Pytanie to należy potraktować jako próbę zwrócenia uwagi na dwa zjawiska. Pierwsze z nich to przemoc, której doświadczają chrześcijańscy imigranci oraz bierność państwa niemieckiego wobec wrogiej chrześcijanom polityki tureckiej. Pretekstem do podniesienia tego problemu stała się informacja o tym, że 15 lutego w wielokulturowej dzielnicy Berlina Neukölln Irakijczyk został zaatakowany na ulicy przez dwóch młodych ludzi. Powodem napaści był widoczny tatuaż z chrześcijańskim symbolem. Policji udało się zatrzymać sprawcę pobicia, który według danych policyjnych „twierdził, że jest wyznania muzułmańskiego”. Podobna sytuacja w Neukölln miała miejsce w 2017 roku, kiedy ofiarą ataku padł mężczyzna noszący krzyżyk.

Zdarzenia te można by uznać za incydentalne, gdyby nie fakt, że co jakiś czas media informują o tym, iż chrześcijańscy imigranci spotykają się z wrogą reakcją muzułmanów nie tylko na ulicy, ale także w ośrodkach dla uchodźców. Ten stan rzeczy ma swoje źródło po pierwsze w doktrynie islamskiej, która dopuszcza dyskryminację niewiernych i wyznacza „ludom księgi” (chrześcijanom i żydom) upośledzone miejsce w społeczeństwie. Po drugie, chrześcijanie z powodu prześladowań religijnych na Bliskim Wschodzie są grupą, której łatwiej uzyskać ochronę tymczasową, a co za tym idzie wsparcie socjalne, czego inni migranci im zazdroszczą.

Problem ten jednak nie da się sprowadzić do kategorii

niekonsekwentnej polityki migracyjnej Niemiec, której jednym z symboli pozostaje była niewolnica seksualna ISIS, która nagle spotyka swojego byłego oprawcę na ulicy, ponieważ Republika Federalna otwiera granice nie tylko przed ofiarami prześladowań, ale także przed prześladowcami.

Ze względu na to, że Turcy stanowią większość muzułmanów w Niemczech, wyzwaniem dla zewnętrznej, jak i wewnętrznej polityki Berlina pozostaje kwestia autorytarnych rządów Erdogana, który regularnie łamie prawa człowieka. Świadczy o tym m.in. przesunięcie się Turcji z 31. (2017) na 26. miejsce w „Indeksie Prześladowań”. Chrześcijanom żyje się lepiej w Indonezji, Maroku oraz Tunezji. „Mieszanka islamu i nacjonalizmu dotyka również chrześcijan, którzy (...) rzadko są postrzegani jako pełnoprawni członkowie tureckiego społeczeństwa. Chrześcijanie nie są zatrudniani w służbie cywilnej i są dyskryminowani w sektorze prywatnym, szczególnie tam, gdzie pracodawcy mają powiązania z rządem. Ponieważ w każdym dowodzie osobistym wpisuje się przynależność religijną, bardzo łatwo jest dyskryminować kandydatów chrześcijańskich” – czytamy w raporcie.

Jednakże, mimo tego, że rząd Erdogana regularnie daje wyraz braku szacunku dla idei tolerancji religijnej, niemieckie władze nadal postrzegają kontrolowane przez rząd w Ankarze organizacje muzułmańskie jako partnerów do dialogu, a także pozwalają im prowadzić lekcje religii islamskiej w szkołach. Mowa tutaj o Turecko-Islamskiej Unii Instytucji Religijnych (DITLIB), która podlega tureckiemu Urzędowi ds. Wyznań (Diyanet) i traktuje islam jako narzędzie politycznego wpływu. Od jakiegoś czasu społeczność Turków żyjąca w Niemczech jest wyraźnie podzielona. Jedni pielęgnują swoją tożsamość laicką, inni zaś wolą pozostać lojalni wobec Erdogana, który reprezentuje turecki nacjonalizm podszyty konserwatyzmem religijnym spod znaku Bractwa Muzułmańskiego.

Piotr Ślusarczyk

Źródła: <https://philosophia-perennis.com/2019/02/17/christliches-tattoo-mann-ins-gesicht-geschlagen-und-mit-messer-bedroht/>
<https://philosophia-perennis.com/2019/02/10/opendoors-index-der-christenverfolgung-weltweit-wann-kommt-deutschland-auf-den-index/>